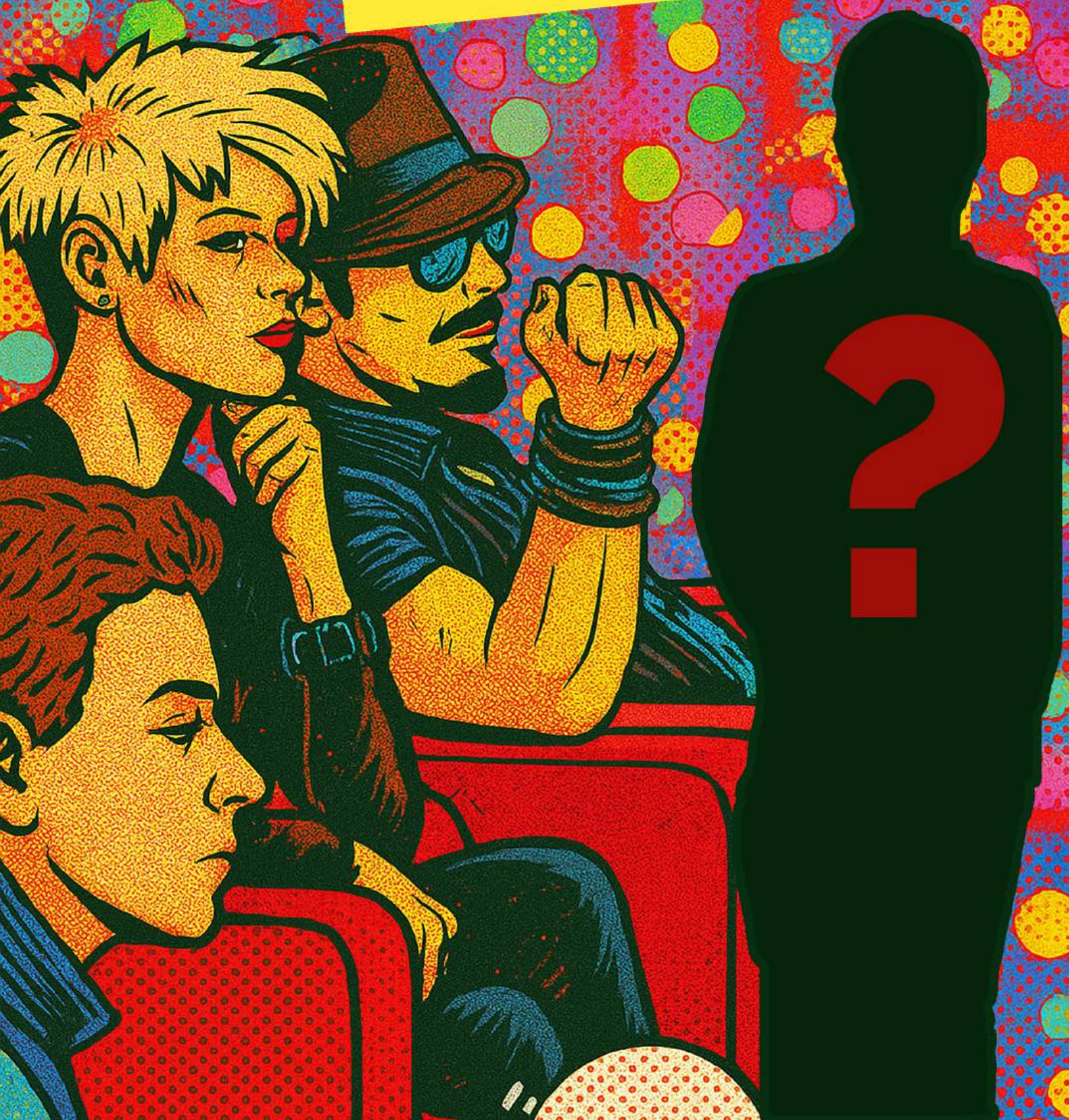


4-17 sierpnia 2025 | NUMER 186

BEZBIEK

hot or not?



UWAGA!

MOŻLIWE PĘKANIE ZE ŚMIECHU, ZRYWANIE BOKÓW ORAZ
W JEDNYM PRZYPADKU PŁAKUWA,
CZYTASZ NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ*

*MAGAZYN BEZBEK NIE PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA SZKODY ZDROWOTNE CZYTELNIKÓW.

***HOT OR NOT* –
KULTOWY
PROGRAM VIVA
POLSKA
STR. 6**



Źródło: freepik.com (Iconjam)



Źródło: freepik.com (Iconjam)

**MISTRZOSTWA EUROPY
U20 – PODSUMOWANIE
STR. 12**

**RETROSPEKTYWA
BATMANÓW: JOEL
SCHUMACHER
STR. 14**



Źródło: freepik.com (Iconjam)

W TYM NUMERZE:

- 6** *HOT OR NOT* – KULTOWY PROGRAM VIVA POLSKA, KTÓRY WYPRZEDZAŁ SVOJĄ EPOKĘ
- 9** *FANTASTIC FOUR: FIRST STEPS* (2025) – RECENZJA
- 12** MISTRZOSTWA EUROPY U20 – PODSUMOWANIE
- 14** RETROSPEKTYWA BATMANÓW: JOEL SCHUMACHER
- 18** HOROSKOP
- 19** BYĆ MOŻE ZA DWA TYGODNIE

DO BEZBEKOWICZÓW!

Urszula Skorodziłło

NOTA REDAKTORSKA

Drodzy Czytelnicy,

dla ochłody przesyłamy Wam lody!



MAGAZYN BEZBEK 186

***HOT OR NOT* – KULTOWY PROGRAM VIVA POLSKA, KTÓRY WYPRZEDZAŁ SWOJĄ EPOKĘ**

Nostalgiczna

Hot or Not to jeden z najbardziej rozpoznawalnych programów rozrywkowych emitowanych na kanale VIVA Polska w latach 2000–2010. Format łączył elementy castingu, teleturnieju i talent show, a jego celem było wyłonienie nowych prezenterów stacji.

Kandydaci oceniani byli przede wszystkim za wygląd, charyzmę i prezencję przed kamerą. Jurorzy wystawiali im noty od 1 do 10, a ci, którzy zdobyli maksymalne oceny, przechodzili do kolejnych rund. W późniejszych etapach uczestnicy działali w parach, a ich zadaniem było wykazanie się kreatywnością.

Nagrodą był wakacyjny staż w VIVA Polska – w czasach sprzed mediów społecznościowych była to ogromna szansa na start kariery w show-biznesie.

Gwiazdy w jury

Każda edycja programu miała inną obsadę jurorską, co wprowadzało świeżość i przyciągało widzów:

- **Edycja I** – Dorota „Doda” Rabczewska, Michał Wiśniewski, Doniu.
- **Edycja II** – Liroy, Gosia Andrzejewicz, członkowie Ich Troje.
- **Edycja III** – Kasia Cerekwicka, Jacek Stachurski, Tomasz Jacyków.
- **Edycja IV** – Tomasz Jacyków, Wojciech Łuszczykiewicz, Natalia Lesz.

Laureaci nie tylko otrzymywali staż, lecz także często pozostawali w świecie mediów – niektórzy kontynuowali pracę jako prezenterzy, inni rozwijali kariery w show-biznesie.

Hot or Not w kontekście innych formatów lat 2000

W tamtym czasie telewizje muzyczne prześcigały się w formatach, które miały angażować widzów. *Hot or Not* wyróżniał się: dużą interaktywnością (głosowanie SMS-owe), zmiennym, celebryckim jury, bezpośrednią nagrodą w postaci pracy w telewizji oraz koncentracją na osobowości i prezencji, a nie tylko talencie artystycznym.

Program był wydarzeniem towarzyskim – o odcinkach rozmawiało się w szkołach, a wyniki castingów były gorącym tematem wśród młodzieży.

\$Hot or Not\$ a dzisiejsze media

Porównując format do współczesnych trendów:

<i>Hot or Not</i> (2000–2010)	Social media (2020+)
Telewizja muzyczna	TikTok, YouTube, Instagram
Głosowanie SMS	Polubienia, komentarze, reakcje
Stały format odcinków	Krótkie, wiralowe treści
Jury z celebrytów	Publiczność jako jury
Nagroda: staż w TV	Nagroda: zasięgi, kontrakty, kanał własny

Dzisiejsze *hot or not* odbywa się w sieci, gdzie publiczność w sekundę decyduje, czy ktoś jest w trendzie.

Hot or Not był telewizyjnym fenomenem, który łączył rywalizację, show-biznes i interakcję z widzami w formie, która dziś kojarzy się raczej z mediami społecznościowymi niż telewizją. Choć VIVA Polska zakończyła działalność w 2017 roku, dla wielu ten program pozostaje symbolem młodości i czasów, gdy o byciu *hot* decydowały SMS-y, a nie algorytmy.



Źródło: Pudelek / AKPA Polska Press

FANTASTIC FOUR: FIRST STEPS **(2025) – RECENZJA**

M. Matłok

[Film], mimo że nie jest pozbawiony wad, wciąż daje solidną porcję rozrywki, opowiada historię bohaterów, których bardzo łatwo polubić, angażuje audiowizualną oprawą, a przy tym stanowi najbliższą komiksom wersję tej sympatycznej rodzinki.

Mały krok dla Galactusa, ale dla Franklina ogromny. Recenzja bez spoilerów.

W 180. numerze Bezbeka znalazł się mój tekst skrótowno opisujący wszystkie próby filmowego adaptowania losów Fantastycznej Czwórki (zainteresowanych odsyłam [tutaj](#)). Od tego czasu minęły trzy miesiące, a w kinach zadokował już statek kosmiczny *Excelsior* z nową wariacją superrodzinki na pokładzie, tym razem będącej pełnoprawną częścią MCU. Czy ich lot obył się bez turbulencji?

Reżyserem filmu jest Matt Shakman, który nie pracował wcześniej przy filmach, za to ma swój wkład w serial *WandaVision*. Jego scenarzyści również mieli już do czynienia chociażby z *Moon Knightem* czy *Werewolf by Night*, więc znają podstawy świata, w którym operowali. Nie musicie jednak się martwić o nadrabianie poprzednich filmów czy seriali, *Fantastic Four: First Steps* stanowi solidną produkcję samą w sobie bez potrzeby zaznajamiania się z czymkolwiek innym. Śmiało możecie iść do kina, zabierając ze sobą osoby, które wcześniej nie oglądały żadnej produkcji superhero.

Jak mogliśmy się domyślać z trailerów, ta wersja rodzinki bohaterów pochodzi z innego wymiaru, a dokładniej z Ziemi-828. Jej nazwa nawiązuje do daty urodzin śp. Jacka Kirby'ego, twórcy tytułowej komiksowej drużyny, dla którego przygotowano zresztą bardzo ładną laurkę między scenami po napisach. Tutejszą Czwórkę poznajemy, gdy są już znani w swoim świecie i działają od pewnego czasu. Nie obyło się bez krótkiego *origin story*, jednak został nam on przedstawiony w formie wstępu do programu telewizyjnego, zawierającego nagrania ze słynnej wyprawy kosmicznej, która odmieniła losy Reeda Richardsa, Sue Storm, Johnny'ego Storma i Bena Grimma. Mamy przy tej okazji możliwość poznania kilku pomniejszych antagonistów, z którymi nasi bohaterowie walczyli, chociaż w całej swojej postaci pojawia się tylko jeden, który później odgrywa pewną rolę w ramach fabuły. Dlaczego tak jest, dowiadujemy się dopiero z informacji sprzed premiery, które informowały o wycięciu np. postaci Red Ghosta, pojawiającego się w trailerze i granego przez Johna Malkovicha.

Historia opowiedziana w *Pierwszych krokach* jest dość klasyczna i przewidywalna, co jednak nie jest jej wielką wadą. Czwórka pomaga mieszkańcom Ziemi-828, są znani i lubiani, a Reed i Sue spodziewają się dziecka. Tę sielankę pewnego wieczoru przerywa pojawienie się Shalli-Bal, Srebrnej Surferki zapowiadającej nadejście Galactusa. Jeśli oglądaliście *Rise of The Silver Surfer*

z 2007 roku, to mniej więcej znacie główne elementy fabuły, co nie znaczy, że wszystko toczy się dokładnie tak samo, bo nowa *Fantastyczna Czwórka* jest, w porównaniu z filmem Tima Story'ego, o wiele lepsza. Powiem więcej: jest to, jak do tej pory, najlepszy film opowiadający o tej drużynie, nawet jeśli poprzeczka nie była zawieszona zbyt wysoko.

Reed Richard i Sue Storm mają ze sobą świetną chemię i działają w bardzo dobrym kontraście własnych charakterów. On, choć jest genialnym umysłem, wyraźnie ma trudności w kontaktach międzyludzkich, nie radząc sobie z odpowiednim przekazywaniem swoich myśli lub emocji. Ona jest stanowczą liderką, chętną wysłuchać każdego, świadomą odpowiedzialności, która na niej spoczywa i jednocześnie gotową bronić swojej rodziny za wszelką cenę, czego szczególnym dowodem są dwie bardzo dobre sceny z nią związane. Johnny Storm lubi czasem dogryzać słowem, zwłaszcza Benowi, z którym ma najlepszą relację, dba o dobro drużyny, łatwo się zakochuje, ale potrafi także myśleć i działać we własnym zakresie, dzięki czemu jego rola w tym filmie staje się drugą po Sue w kategorii ważności. Z kolei Ben jest pociesznym, dobrym przyjacielem o pogodnym duchu, który wnosi do super rodziny swoje pozytywne nastawienie i optymizm. Dostał nawet mały wątek romantyczny, aczkolwiek niestety jest on niedokończony i przez większość czasu scenariusz o nim zapomina, co może być kolejnym wynikiem cięcia. Mniejszą, bardziej humorystyczną rolę pełni też H.E.R.B.I.E., czyli słodki wielofunkcyjny domowy robocik, który gotuje, sprząta i naprawia, ale, gdy trzeba, jest w stanie zadbać o swoje lub innych bezpieczeństwo.

Film jest bardzo jasny i kolorowy, dominują w nim zwłaszcza niebiesko-białe kompozycje kolorów, które świetnie wpasowały się w retro futurystyczną estetykę. Technologia i budowa świata nie odgrywają bardzo istotnej roli, ale dzięki nim ta produkcja zachowuje swoją unikalność i jest po prostu przyjemna w odbiorze. Moce bohaterów zostały tu dobrze pokazane, twórcy nie bali się zwłaszcza prezentować rozciągania się Reeda, czego starały się unikać poprzednie adaptacje. Na uwagę zasługuje także cała sekwencja pościgu w kosmosie, pełna stawki i napięcia, gdy bohaterowie muszą szybko uciec przed pewnym niebezpieczeństwem. Muzyka, a zwłaszcza motyw przewodni, zapada w pamięć, jest podniosła i początkowo przywodzi trochę na myśl *theme* Supermana z filmu Donnera, by szybko rozwinąć własny styl, dodając m. in. chórki powtarzające nazwę drużyny. Za soundtrack odpowiada Michael Giacchino, twórca ścieżek muzycznych do *Iniemamocnych*, *Doctora*

Strange'a, Rogue One, Coco czy The Batman.

Wspominałem wcześniej o cięciach, będących pewnym problemem tego filmu, jednak największy zarzut dotyczy Srebrnej Surferki i Galactusa, których projekty nie wyglądają zbyt dobrze. O ile w pierwszych scenach Galactus jest kolosalny, jego majestat ulatuje w trzecim akcie filmu, gdy pojawia się na Ziemi (co teasowały już trailery, pokazując wielkie stopy kroczące po ulicy). Prócz tego jego kolory w świetle dnia są ciemne i niemal wyblakłe. Shalla-Bal, choć jej dryfowanie w kosmosie i przelatywanie przez obiekty przykuwają oko, tak komputerowe efekty nałożone na Julię Garner już niekoniecznie. Można pokusić się nawet o stwierdzenie, że jej design jest gorszy od tego, który nadano Dougowi Jonesowi w filmie z 2007 roku, mimo że scenariuszowo to właściwie ta sama postać, co Norrin Radd.

Pod względem aktorskim nie ma tu się do czego przyczepić. Pedro Pascal, Joseph Quinn oraz Ebon Moss-Bochrach sprawdzają się bardzo dobrze w swoich rolach, ale nie da się ukryć, że w wielu scenach to właśnie Vanessa Kirby kradnie show, zaś przemowę, którą daje w pewnym momencie, można spokojnie przyrównać do występu Angeli Bassett w *Black Panther: Wakanda Forever*. Galactus Ralphi Inesona budzi respekt swoim głosem, choć szkoda, że Julia Garner jako jego heroldka nie dostała zbyt dużo do zagrania.

Fantastic Four: First Steps, mimo że nie jest pozbawiony wad, wciąż daje solidną porcję rozrywki, opowiada historię bohaterów, których bardzo łatwo polubić, angażuje audiowizualną oprawą, a przy tym stanowi najbliższą komiksom wersję tej sympatycznej rodzinke. Dla cierpliwych fanów, są tu też dwie sceny po napisach: pierwsza zapowiada coś, o czym już wiemy, zaś druga jest pewnym odniesieniem do starej animacji. Bardzo polecam zostać w kinie zwłaszcza dla tej ostatniej oraz wspomnianego wcześniej trybutu dla śp. Jacka Kirby'ego.



MISTRZOSTWA EUROPY U20 – PODSUMOWANIE

Sebastian Czapliński



Od 7 do 10 sierpnia odbywały się 28. mistrzostwa Europy juniorów w lekkoatletyce (U20). Reprezentacja Polski zdobyła 8 medali – 1 złoty, 1 srebrny i 6 brązowych – i uplasowała się ostatecznie na 13 miejscu. Jest dobrze, choć oczywiście mogłoby być lepiej. Jestem zadowolony z wyniku, oglądanie tego wydarzenia dostarczyło mi dużo różnych emocji, a o to też chodzi w sporcie.

Hubert Trościanka wywalczył złoto w dziesięcioboju. Oglądanie tej dyscypliny przez 2 dni było dla mnie najciekawszym i najbardziej emocjonującym wydarzeniem tych mistrzostw. Jako jedyny ustanowił dwa nowe rekordy (Europy i świata w tej kategorii wiekowej) – 8514 pkt. w dziesięcioboju oraz 46.21 w biegu na 400 metrów w ramach dziesięcioboju. Jeśli nie będzie miał poważnych kontuzji oraz będzie otrzymywał wsparcie ze strony np. PZLA, to będzie mógł zdobyć wiele medali w karierze seniorskiej.

Jakub Rodziak zdobył aż dwa medale – srebrny w rzucie dyskiem (62,90 m) i brązowy w pchnięciu kulą (19,37 m). W obu dyscyplinach pobił też swoje rekordy.

Pozostałe brązowe medale **Anastazja Kuś** wybiegała w biegu na 400 metrów, **Paweł Pośpiech** zdobył w skoku o tyczce (był to chyba najbardziej niespodziewany medal), **Roch Krukowski** (tak, to brat Marcina Krukowskiego) wywalczył w rzucie oszczepem i obie sztafety sprinterskie (kobieca w składzie: **Małgorzata Pojęta, Wiktoria Gajosz, Oliwia Kasprzak i Jagoda Żukowska**, męska w składzie: **Aleksander Wojtasik, Adrian Lepionka, Marcin Tabaka i Sebastian Libura**) wygrały w sztafecie 4 x 100 metrów. Poza tym sztafeta żeńska ustanowiła nowy rekord Polski w tej kategorii wiekowej – 44,07.

Tuż za podium i z nowym rekordem (1,83) znalazła się **Maja Słodzińska** w skoku wzwyż. **Jan Delewski** pobił własny rekord (70,72) i uplasował się na 7 miejscu w rzucie młotem.

Zauważyłem też, że o ile polscy komentatorzy starają się jak najlepiej wymówić nazwisko reprezentantów innych krajów, o tyle komentatorzy brytyjscy mają to gdzieś i, moim zdaniem, nawet nie robią researchu. Nazwisko Huberta za każdym razem wymawiali inaczej.

Warto też pamiętać o tym, że wyniki juniorskie nie mają dużego znaczenia w karierze. Czasem jest tak, że ktoś za młody osiąga świetne wyniki, a później w karierze seniorskiej idzie dużo gorzej, również przez kontuzje. Czasami komuś słabo idzie do 22 roku życia, a później zaczyna znajdować się na podium. Tak czy siak warto trzymać kciuki za osoby, które na tych mistrzostwach zdobyły medal i śledzić ich kariery. No i mam nadzieję, że młodzi sportowcy dostaną wsparcie między innymi od PZLA.

RETROSPEKTYWA BATMANÓW: JOEL SCHUMACHER

M. Matłok

Najgorszy Batman w historii czy niedoceniana peretka?

Batman Burtona był niekwestionowanym hitem, zarówno krytycznym, jak i finansowym. Jego kontynuacja, mimo dużych zarobków, nie cieszyła się już jednak tak pozytywnym przyjęciem. *Batman Returns* było zbyt dziwne i przerażające w oczach krytyków, by można było sobie pozwolić na dalsze zatrudnianie reżysera *Beetlejuice*. Studio musiało podjąć pewne kroki, by wciąż przyciągać do siebie widzów i ich portfele, jednocześnie nie odstraszać sponsorów, partnerów biznesowych oraz przy okazji nie narażając się na narzekanie matek, wychodzących z kina z zapłakаныmi dziećmi. I tutaj na scenę wkracza Joel Schumacher, człowiek który wcześniej stworzył *Straconych chłopców* (1987) czy *Upadek* (1993).

Nikt jednak nie miał złudzeń, że chodzi tu o stworzenie dobrego, wyjątkowego filmu komiksowego, który oddawałby chociaż po części ducha przygód Mrocznego Rycerza lub czerpałby z tych samych wzorców. J. Schumacher powiedział wprost: „Nie zapytali mnie »czy chcesz zrobić ten film?«. To było raczej bardziej korporacyjne podejście. Moi rozmówcy przywiązywali do tego ogromną wagę, a ja okazałem się naiwny, ponieważ nie zdawałem sobie sprawy z tego, że zostanę zaangażowany w procesy licencyjne i marketing, projektowanie zabawek dla firmy Kenner, ofert dla McDonald's, Wall-Mart, Searsa i czego tylko chcesz”. Nowa wizja Batmana miała być „toyatic”, czyli sprzedawać jak najwięcej zabawek. Stroje, gadżety, modele pojazdów, pudełka śniadaniowe, koszulki itd. Skoro przy *Batman Returns* dzieciaki bały się i płakały, przy *Batman Forever* oraz *Batman i Robin* miały się po prostu dobrze bawić, a potem kupić sobie coś z oferty zaprzyjaźnionych firm (nie bez powodu gdy Alfred pyta Batmana, czy zrobić mu kanapkę na drogę, Mroczny Mściciel odpowiada, że weźmie coś z McDrive'a). „Za pierwszym razem miałem wrażenie, jakbym robił film. Za drugim czułem się, jakbym kręcił reklamę zabawek”, dodał reżyser.

Elementem, który najbardziej rzuca się w oczy, jest zmiana stylistyki, przypominającej teraz żywą, jaskrawą, pełną kiczu i tandety kreskówkę niż mroczny film inspirowany opowieściami noir. Gotham stało się jaśniejsze i jeszcze bardziej monumentalne, budynki dostały neony i okazałe oświetlenie, drogi wily się nad ziemią między kolosalnymi posągami, a w ciemnych uliczkach grasowali bandyci o twarzach wymalowanych fluorescencyjną farbą i noszący czarne stroje o równie świetlistych wzorach. Całość mogła wyglądać sztucznie, zwłaszcza gdy miasto pokazywane było z oddali za dnia, ale z pewnością przyciągało oko i wyróżniało się znacznie bardziej niż późniejsze wersje.

Znakomicie w tę konwencję wpisani byli przeciwnicy Batmana, przerysowani, przegięci w swoich strojach i zachowaniach jak tylko się da, choć wszyscy tak naprawdę odgrywają tu swoją własną wersję Jokera. Jim Carrey jako Riddler i Tommy Lee Jones w roli Two-Face'a wprost szaleją na planie, śmiejąc się do rozpuku, skacząc pod sufit, ekspresyjnie wymachując rękoma i prześcigając się w robieniu dziwnych min, jakby właśnie zaaplikowali sobie jakąś używkę (co ciekawe, T. Lee Jones nie przepadał za J. Carreym i podczas jednego ze spotkań wprost powiedział mu: „Nie mogę znieść twojej błazenady”). To samo dotyczy także Poison Ivy Umy Thurman, będącej połączeniem Catwoman z *Batman Returns* i Riddlera, oraz Mr. Freeze'a w wykonaniu Arnolda Schwarzeneggera, sypiącego lodowymi żartami jak z rękawa, choć ten ostatni zachował swój komiksowy wątek pracy nad lekarstwem dla ukochanej żony. Co prawda, w *Batman i Robin* pojawił się jeszcze Bane, ale był to typowy małomówny dryblas z siłowni, naszprycowany chemikaliami i niegrzeszący inteligencją.

Jak wspominałem, wszyscy antagoniści grają tu właściwie tę samą, szaloną, przerysowaną postać, robiąc to w maksymalnie przeszarżowany i parodystyczny wręcz sposób, za co winić (lub chwalić) należy samego reżysera, który na planie zdjęciowym cały czas powtarzał: „Pamiętajcie, że robimy kreskówkę!”. W zrozumiałym sposób taka konwencja nie przypadła wszystkim do gustu, zwłaszcza fanom komiksów oraz pierwszego filmu Burtona. Na Schumachera spadła lawina krytyki, w której oskarżano go o odarcie Batmana z komiksowości, jednak jak to on sam powiedział: „Moje filmy są absolutnie komiksowe. Jeśli nie umieścisz w tego typu produkcji dużej ilości humoru, a zamiast tego masz tylko śmiertelną powagę, to mogę cię zapewnić, że nie nakręcisz dobrego filmu o Mrocznym Rycerzu”. Było to dość odważne stwierdzenie, patrząc na do bólu poważne, quasi-realistyczne filmy Nolana, przez wielu do dziś postrzegane za najlepszą ekranizację postaci Mrocznego Rycerza, mimo kręcenia na nie nosem przez znawców komiksowej specyfiki tego bohatera. Trylogii Nolana poświęcę jednak czas w następnym numerze, więc na razie wróćmy do bardziej rozrywkowego Batmana.

Batmany Schumachera ociekały jaskrawością i kolorowymi zabawkami, operując na patentach rodem z serialu z Adamem Westem (Two-Face przebrany za staruszkę i wyciągający wyrzutnię rakiet lub wnoszący na arenę cyrkową wielką bombę zegarową, Riddler demolujący Bat-Jaskinię przy kreskówkowych dźwiękach, Mr. Freeze każący śpiewać swoim henchmanom piosenkę z animacji itp.). Nie znaczy to jednak, że filmy te pozbawione były ciekawych,

Krytyka w przeważającej części nie dawała Schumacherowi taryfy ulgowej. J. Maslin z „The New York Times” pisała, że *Batman Forever* „stanowi

Kompletnie zapomniano też o trzeciej części, jaką miało być *Batman Unchained/Triumphant*, zapowiadającej się nader interesująco. Schumacher chciał połączyć swoje filmy z produkcjami Burтона, jednocześnie powracając do poważnego tonu. Batman (G. Clooney) tym razem zmierzyłby się z koszmarami przeszłości, napędzanymi przez toksyczny gaz Stracha Na Wróble (granego przez



Nicholasa Cage'a), który szukałby zemsty na Wayne. Mroczne wizje dałyby także powód do powrotu kilku znajomych twarzy, jak np. Jokera Jacka Nicholsona. Całkowicie nową postacią w uniwersum miała być również Harley Quinn. Komiksowa kochanka Jokera tutaj byłaby twórczynią zabawek i już na początku dowiedzieliby się, że jest córką klauniego księcia zbrodni, którego śmierć chciałaby pomścić. Bruce zatrutby się gazem Crane'a, zaś w wyniku szaleństwa miałby trafić do Arkham, gdzie zostałby osądzony przez filmowych wrogów Batmana. Bat-Rodzinka miałaby też pozbyć się zbędnej Batgirl, zostając wyłącznie przy Robinie Chrisa O'Donnella. Widzowie zobaczyliby także u Bruce'a motyw osvajania się z lękiem przed nietoperzami, zwieńczony sceną, w której gacki krążą szaleńczo wokół głównego bohatera. Jeśli oglądaliście *Batman Begins*, to możecie znaleźć w tym opisie wiele rzeczy, które do owego filmu zostały przeniesione.

W 2009 roku Kevin Feige, szef Marvel Studios stwierdził: „Zawsze powtarzam, że filmem, który jest samodzielnie odpowiedzialny za wszystko, co obecnie się dzieje w zakresie adaptacji komiksów, jest »Batman i Robin«. Jeśli nie byłby on tak zły, to wszystko, co nastąpiło później, nie byłoby tak dobre”. Znamienne, że wypowiedź ta padła w tym samym roku, w którym premierę miał *X-Men: Geneza: Wolverine* (nie mówiąc już o bałaganie w czwartej i piątej fazie MCU), choć jest w niej trochę prawdy, bo kino superbohaterskie od klapy *Batman i Robin* obrało bardziej poważną ścieżkę, dzięki czemu dostaliśmy *X-Men*, *Iron Mana* czy *Spider-Mana*. Batmana również to czekało, jednak na kolejną próbę adaptacji przyszło nam poczekać osiem kolejnych lat, aż do *Batman Begins*, który rozpoczął blockbusterową trylogię Christophera Nolana.

Źródła:

1. T. Żaglewski, *Kinowe uniwersum superbohaterów. Analiza współczesnego filmu komiksowego*,
2. Bullets & Blockbusters, *What Could Have Been: Joel Schumacher's Batman Unchained* (YT),
3. HiTop Films, *Joel Schumacher's Batman Forever - A Misunderstood Masterpiece* (YT),
4. take2markTV, *Rewind: "Batman & Robin" director Joel Schumacher on making that movie* (YT).



HOROSKOP

NIEZAWODNE PRZEPOWIEDNIE BEZBECKIE 18.08–31.08

Baran (21.03–20.04)

W nadchodzących dniach czeka cię wiele energii i motywacji do działania. To idealny czas na realizację ambitnych planów zawodowych.

Byk (21.04–21.05)

Skup się na relacjach z bliskimi. Wspólne chwile przyniosą ci radość i poczucie spełnienia. Nie bój się otworzyć na nowe doświadczenia.

Bliźnięta (22.05–22.06)

Twoja kreatywność będzie na czołowej pozycji. Wykorzystaj ten czas na rozwijanie swoich pasji i zainteresowań, które mogą przynieść ci satysfakcję.

Rak (23.06–22.07)

Zadbaj o swoje emocje i zdrowie psychiczne. Czas na refleksję i odpoczynek. Warto spędzić czas w gronie najbliższych.

Lew (23.07–23.08)

Twoja charyzma przyciągnie uwagę innych. To doskonały moment na nawiązywanie nowych znajomości i rozwijanie sieci kontaktów.

Panna (24.08–23.09)

Skoncentruj się na organizacji swojego życia. Praca nad codziennymi obowiązkami przyniesie ci poczucie kontroli i satysfakcji.

Waga (24.09–23.10)

W relacjach międzyludzkich pojawią się nowe możliwości. Bądź otwarty na współpracę i kompromisy, które przyniosą korzyści.

Skorpion (24.10–22.11)

Czas na introspekcję. Zastanów się nad swoimi pragnieniami i celami. To dobry moment na wprowadzenie zmian w życiu osobistym.

Strzelec (23.11–21.12)

Przygotuj się na przygody i nowe doświadczenia. Twoja otwartość na świat przyniesie ci wiele radości i inspiracji.

Koziorożec (22.12–20.01)

Skup się na długoterminowych celach. Twoja determinacja i ciężka praca zaczną przynosić wymierne efekty.

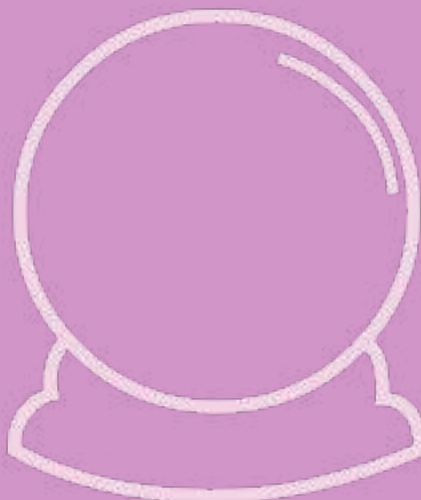
Wodnik (21.01–18.02)

Twoje pomysły będą doceniane. Wykorzystaj ten czas na dzielenie się swoją wizją z innymi, co może prowadzić do ciekawych projektów.

Ryby (19.02–20.03)

Zaufaj swojej intuicji. Czas na rozwijanie duchowości i kreatywności. Otwórz się na nowe inspiracje, które mogą wpłynąć na twoje życie.

Wróż GPT



BYĆ MOŻE

ZA DWA TYGODNIE

1. Powrót do szkoły z Bezbekiem. Nasza wyprawka
2. Jak wrócić do nauki po wakacjach i się nie pogubić?
3. Przedmioty szkolne, które byłyby memiczne
4. Nasze szkolne wspomnienia
5. Dlaczego nie warto przejmować się ocenami
6. TOP 10 sposobów na zawarcie znajomości
7. Jak znaleźć znajomych, z którymi zawsze się dogadasz?
8. Najlepsi i najgorsi nauczyciele w popkulturze
9. Poradnik skutecznego ściągania
10. Przepisy na najlepsze kanapki do szkoły
11. A wy, studenci, się tak nie cieszcie, was też to czeka za miesiąc!

AUTORZY NUMERU:

ZAŁOŻYCIELKA: Urszula Skorodziło

KOREKTA: Sebastian Czapliński

SKŁAD I EDYCJA TEKSTU: Sebastian Czapliński

AUTORZY: M. Matłok, A. Jankowiak, Sebastian Czapliński

OKŁADKA: A. Jankowiak

ZNAJDŹ NAS:

Magazyn Bezbek sp. niejawna

ul. Bezbecji 25/10 lok. 1

38-870 Wieliczka, koło Krakowa

Tel: 0 000 000 000

E-Mail: magazynbezbek@gmail.com

FB: Magazyn Bezbek

WWW.MAGAZYNBEZBEK.PL